

WŁAD BOŻY

WYDANIE DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 7 — Nr 40 (302) Włocławek, 9 grudnia 1951 r. Cena 60 groszy



EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ 2 ADWENTU

A Jan, gdy usłyszał w więzieniu o dziełach Chrystusa, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest który ma przyjść, czyli innego czekaliśmy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Idźcie! donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: „Ślepi widzą“, chro-mi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelia bywa opowiadana. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie gorszy. A gdy oni odchodzili, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam: I więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: „Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą“ (Mat. 11, 2—10).

stusem. Mój Boże!—załamane ręce.— Jaka szkoda, że gdy ja byłem takim chłopcem jak wy, że nie było wówczas takich ojców, którzy by tak jak ja teraz do was, o takiej rozmowie z Panem Jezusem mówili swoim dzieciom! I — że nie było wtedy mody przyjmowania co dzień Komunii św. na Mszy razem z żoną i dziećmi!

„A ja, tato — rzekł nieśmiało Adam — myślę teraz w Adwencie namówić dwu moich koleżków, żeby razem z mną poszli do spowiedzi. Dobre chłopaki, ale trochę tchórze: okropnie się boją spowiadać. No, bo spowiedź to jednak zawsze problem odwagi.

Bo właściwie adwent, to czas pokuty. Lecz jeśli pokuty, to każdy powinien wtedy nie mieć na sumieniu grzechu ciężkiego: żeby mu Bóg czyny pokutne z okresu adwentu zaliczyć mógł do zasługi na niebo“.

„Ciesz się z tego — rzekłem. — Wiecie, niech każde z nas teraz w adwencie, unika grzechu ciężkiego, wówczas Bóg wszystkie nasze czyny i cierpienie z okresu adwentu zaliczy nam na niebo.

W. M.

Ojciec wyjaśnia

Wiecie chłopcy, co stanowi dla mnie obecnie nowe zadanie? — zacząłem.
— Co? — oczy dzieci spoczęły na mnie.

— Czy pamiętacie co ksiądz mówił: że tym więcej łask Bożych osiągamy z Komunii św., im lepiej się do niej przygotowujemy i im serdeczniej po przyjęciu Pana Jezusa za to Mu podziękujemy. Jak wy jedno i drugie wykonujecie, co? Spójrzcie w was czasem po Komunii, nie widzicie dłużej trwającej skupionej modlitwy. A przed?

Chłopcy nic nie mówili. Żona — też.

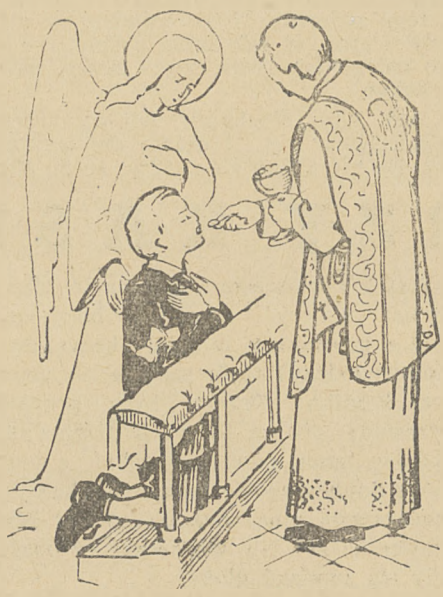
„Ja — rzekłem — gdy jest jeszcze przed Barankiem Bożym, bardzo serdecznie Pana Jezusa przeproszam za swoje grzechy i wasze i wyrażam radość, że Pan Jezus wstąpi do serca mojej żony, dzieci i do mnie.

„Panie Jezu — mówię — czym żeśmy sobie na to zasłużyli i jakiś Ty dobry! Dlaczego tyle lat przeżyłem i dopiero teraz poznaję się na Twoim Sercu? Panie Jezu, niech moi chłopcy tak Cię serdecznie przyjmą, jak ci chłopcy, Twoi rówieśnicy, z którymi się bawiłeś, gdy byłeś młodzieńcem na ziemi! Niech moja żona i ja tak Cię powitamy jak Matuchna Boża i święty Józef Cię witali, gdy wracałeś do ich domu rodzinnego. I żeby Zbawcy było miło wejść do mego ciała postanawiam sobie w duchu: że będę jeszcze bardziej dbał o was, o świętość naszej rodziny, o przykład mój dla was, dla moich kolegów w zawodzie, dla moich znajomych w towarzystwie. Błagam Pana Jezusa, żeby żadne z nas, nigdy w życiu nie przyjęło Komunii świętej świętokradzko. I proszę tak, żebyśmy jednak Pana Jezusa jak najmniej ranili grzechami, chociaż uczęszczamy do spowiedzi. I żebym, tak jak do Komunii świętej idę razem z wami, tak żebym i w niebie był wspólnie z wami całą rodziną. Bo i cóż to byłoby za rozpacz gdyby ktoś z nas zostało potępione!

„A po Komunii?“ — pytała żona, a za nią synowie.

„Po przyjęciu Komunii św. witam P. Jezusa najpierw od mamusi, potem od was obojga i od Elżuni naszej, która już umarła i jest w niebie, później od moich zmarłych świętej pamięci rodziców, krewnych, przyjaciół, dobroczyńców naszych, od naszego księdza proboszcza, od wszystkich kapłanów i Ojca świętego — zmarłych, żyjących i tych, co dopiero przyjdą na świat. I od całej ludzkości, jaka jest, była i będzie.

Potem wydaje mi się jakbym usiadł na przeciwko Pana Jezusa, naszego Gościa u nas, w domu, i opowiadam mu o was, o mamusi, proszę o Jego błogosławieństwo dla każdego z was. I opowiadam Panu Jezusowi wszystko o sobie, co teraz przeżywam, o swoich kłopotach w pracy i tu w domu z wami,



tak jakbym się radził, co mam robić! I ciekawa rzecz, zawsze mi jakaś szczęśliwa myśl wpadnie wtedy do głowy: a to, jak postępować z tobą, Adaś, a to z tobą Tadzium, a to, żeby zachować się jeszcze piękniej wobec mamusi. Czasem, tak w myśli za pomocą wyobraźni, przyprowadzam Panu Jezusowi pod oczy, ciebie Tadzium, opowiadam, jakie napotykasz w swoim usposobieniu trudności do postępowania szlachetnego. Polecam wasze serca, dzieci, i serce mamusi Sercu Jezusowemu. Na takim podziękowaniu i rozmówce ze Zbawicielem we mnie zejdzcie mi raz dwa te piętnaście minut po Komunii świętej.

Spróbuj Tadzium, Adasiu pogadać po Komunii z Panem Jezusem, gdy jest On w tobie. Powiedz mu o swej sytuacji, o swoich kłopotach, marzeniach na przyszłość. Przekonacie się chłopcy, jak wam czas na tym szybko zleci i ile zdobędziecie wtedy od Pana Jezusa nowych natchnień do pięknego, dzielnego życia. Taki kwadrans na rozmowie z P. Jezusem, to jakby z samym Bogiem i to z Młodzieńcem-Chry-

TO NIE TYLKO FANTAZJA

Każdy z nas zna wypadki, gdy żadne perswazje nie pomagają, by odwieść pannę od wyjścia za mąż za nieodpowiedniego mężczyznę.

A czyż podobnie nie zdarza się z młodzieńcami?

Można takiemu młodemu człowiekowi wymienić wszystkie błędy jego ukochanej i naoznieć oczywistą katastrofę w razie wzięcia z nią ślubu, lecz nie to nie pomoże. Dlaczego? Bo zakochanemu jest na razie dobrze ze swym ideałem, a gdy chodzi o przyszłość, to chociaż zna on braki ukochanej dziewczyny, spodziewa się po niej wszystkiego co dobre. Jeżeli nawet spotyka go jako narzeczonego coś złego od narzeczonej, wierzy, że na przyszłość będzie lepiej.

Jeszcze więcej skłonności do takiego fantazjowania mają panny. Otóż są to tak cenne „fantazje“, że biada małżonkom, którzy podobnego nastawienia nie zachowują po ślubie. I to im większe wady zauważą małżonkowie u siebie, tym mocniej winni wierzyć, że się to zmieni. Dlaczego?

Przed wszystkim dlatego, że gdy komu okazujemy wielkie zaufanie, to zazwyczaj ten ktoś stara się nie zawieść tego zaufania; jeśli zaś nie zawodzi obcy człowiek, to tym bardziej mąż i żona. Nie twierdzimy, że tak musi być zawsze, ale tak bywa na ogół. Po wtóre, w każdym człowieku jest wiele wrodzonej szlachetności. To niepraw-

da, że ludzie dziś są gorsi, niż dawniej. Tylko trzeba żądać więcej od ludzi dobrych czynów. Otóż jeżeli spodziewamy się od kogoś szlachetnego postępowania i z góry tak się do niego ustosunkowujemy, to każdy woli okazać się lepszym, niż gorszym. Tak właśnie zachowują się względem siebie narzeczeni i dlatego okazują sobie tyle tego, co w nich lepsze.

Nie znaczy to, byśmy twierdzili, że należy się nikogo radzić przed ślubem, kogo wybrać na żonę, czy męża. Przeciwnie, właśnie przed ślubem, gdy widzimy, że ktoś zamierza błędnie się ożenić, trzeba zrobić wszystko, by do ślubu nie dopuścić. Lecz całkiem co innego, gdy tacy ludzie się już pobrali. Wtedy na odwrót: należy czynić wszystko, by mąż i żona trzymali się razem, a więc tym bardziej należy wówczas budzić zaufanie małżonków do siebie.

Jak wyobrażać sobie przyszłość?

Znana to prawda, że narzeczeni nie wyobrażają sobie, by mogli żyć bez siebie. Uważamy to za coś tak naturalnego, że wcale się nie dziwimy, gdy się z tego zwierzają. I nie dziwimy im się, gdy wierzą, że tak samo będzie w ciągu całego ich życia, gdy zawrą małżeństwo.

Ale gdy słuchamy ich wynurzeń, uśmiechamy się... I często nie mylimy się. Bo nierzadko się zdarza, że po ślu-

bie ta sama para narzeka, że nie w trzymają długo z sobą. Nie dziwi nas i ta straszna wiadomość, a nie dziw dlatego, że bardzo rzadko która para stara się utrwalić po ślubie ważną z sadę życia narzeczeńskiego. A jaka zasada? Nie wyobrażać sobie życie inaczej, jak tylko razem z tą osobą którą poślubił.

Wyobraźnia bowiem ogromnie pomaga tak postępować, jak sobie wyobrażamy. Mimo woli tak postępujemy pewnych okolicznościach, jak sobie i długo przedtem wyobrażaliśmy. Tal już jest natura ludzka. Gdy więc i przyszłość — i to aż do śmierci — nie wyobrażamy sobie życia inaczej, jak tylko w jedności małżeńskiej, wówczas, gdy przyjdą jakieś przykre okoliczności, postępujemy z żoną czy mężem — odruchowo — tak, że to postpowanie podtrzymuje jedność małżeństwa... aż do śmierci.

Najrozmaitsze przykrości, które później spotykają męża czy żonę we wzajemnym współżyciu nie wyglądają wtedy tak okropnie, jak w oczach tego męża lub żony, którzy zawczasu dopuszczają myśl, że gdy przykrości będą „za wiele“, to się rozejdą. Sama już myśl o tym „za wiele“ — jest zabójcza, bo sprawia, że lada przykreństwo stałoby takiemu niewytrzymałemu mężowi czy żonie do wielkości... nieszczęścia i dlatego dążą, by się rozejść.

W.

PRZYKASIE

Na dworcu był gorączkowy ruch. Wiadomo: sobota przecież. Każdy chce gdzieś do rodziny lub do znajomych na niedzielę wyjechać. Bilet już miałem. Pozostało mi jeszcze 15 minut do odejścia pociągu.

Wyrzależem przez okno w kierunku miasta. Stefa jeszcze nawet nie było widać. A umówiliśmy się, że razem będziemy jechać. Nic mi nie mówić o kupnie biletu. Nie wiedziałem, czy mu kupić. Może sobie już nabył wczoraj w „Orbisie“, a może dziś w południe na dworcu. Tak myśląc patrzyłem w kierunku kiosku „Ruchu“ z książkami.

Nareszcie wpadł zadyszany. Zauważył mnie między ludźmi, zawołał: Jak się masz Kazik i rozpoczął szturm do okienka. Oczywiście nie stanął w kolejce, dlatego też posypały się protesty i głośne uwagi.

W tym samym prawie czasie weszła na dworzec Halina, która dźwigała teczkę Stefana. Podszedłem do niej i rzekłem:

— Nie pojedziecie pewnie, bo ogon długi, a pociąg lada chwila nadejdzie.

— Pojedziemy napewno. Stefek wykombinuje bilet poza kolejką. To sprytnie nie byle.

— A dlatego tak późno przybyliście na dworzec — spytałem.

— A no bo widzisz, byliśmy jeszcze w kinie na pierwszym seansie.

Stefek tymczasem wojował o bilet. Musiał walczyć zawzięcie, bo jakaś pani z pakunkiem w rękę krzychała: Panie młodszy! niech się pan nie pcha poza kolejką! Trzeba było przyjść wcześniej. To za to, że ja przyszedłem godzinę temu, mam nie jechać, a pan, który dopiero co się tu zjawil, chce jechać przede mną! Szkoda gadać! Nie wpuszczaj go! Nie wpuszczaj — posypały się zewsząd głosy.

Stef zmienił taktykę: posunął się do starszego pana w brązowym płaszczu, z prośbą, by kupił mu bilety. Ale nieznanemu pan grzecznie odmówił.

— Widzisz! zauważyła Halina — jacy ludzie są niezyczliwi! Co takiemu szkodzi kupić zamiast jednego od razu dwa bilety. Ta sama fatyga.

— Wydaje mi się Halu, że nie masz racji. Ten pan mógłby kupić komuś innemu bilet, gdyby stał w kolejce jako ostatni. Ale jeżeli blisko okienka, to wtedy wszyscy, co są poza nim, mogą mieć słuszną pretensję. Wiadomo chyba każdemu, że dłużej kupuje się trzy bilety, niż jeden. Można robić grzeczność komuś ze swego czasu. Ale nie można robić grzeczności z czasu cudzego. Nie można krzywdzić ludzi punktualnych i akuratnych, a popierać, wybaczyć Halu, takie jak u was spóźniałstwo.

— Przesadzasz! — wtrąciła zdenerwowana Hala.

— Wiesz Halu! ja też nie uważałem kupna biletu poza kolejką za jakie wielkie przestępstwo, ale jestem jednoznacznie mocno przekonany, że nie można nad tym przejść do porządku dziennego. Jest to nieuczciwość. No i krzywdą wyrządzaną tym, którzy najmniej na to zasłużyli, bo przyszedli na czas i stali w kolejce tak jak należy.

— Ja tam bym nie kupił nikomu biletu w takiej sytuacji gdyby stali za mną inni ludzie.

Widząc zdenerwowanie mojej znajomej, która ciągle spoglądała w stronę okienka i niechęć prowadzenia dalszej rozmowy ze mną, zażartowałem:

— No dla ciebie Halu, to bym jeszcze pomyślał.

— Słuchaj Kazik, jesteś dziwny. Może masz rację, ale czy w tym wypadku nie można zrobić wyjątku. Przecież wiesz, że musimy jechać. Następnym pociąg odchodzi dopiero w nocy.

— Chciałbym, żeby Stef dostał bilet i żebyście pojechali, ale co do kupna poza kolejką to nie uznaję wyjątków. A wiesz dlaczego? A no, bo jak się zaczyna robić wyjątki, to przy okienku powstanie istny bałagan. Nikt nie będzie stać w kolejce. Każdy będzie przychodził w ostatniej chwili, by w drodze wyjątku otrzymać poza kolejką bilet. Każdy ma ważne w jego mniemaniu powody. Każdy chce jechać. Nie można dawać złego przykładu.

Pociąg tymczasem wjechał na stację. Stef biletu nie kupił. Pożegnałem się z Halą, przepraszając za swoje uwagi i odjechałem. A co oni zrobili dalej, to nie wiem.

(s. p.)

O PIŚMIE ŚW.

Religia chrześcijańska jest objawioną. Jeszcze przed Chrystusem Pan Bóg objawiał prawdy i podawał je ludziom do wierzenia. To samo uczynił i Pan Jezus. Te prawdy zostały spisane w księgach. Przez wzgląd na wzniosłą i objawioną naukę, wzmiankowane księgi są nazywane świętymi. Gdy chodzi o wartość religijną, niema takich ksiąg, które by mogły być przyrównane, czy zrównane z tymi księgami. Dlatego też słusznie nazywają się świętymi i im przede wszystkim ta nazwa przysługuje. Razem zebrane Księgi święte zwą się Biblią, albo Pismem św. U nas przyjęła się nazwa: Pismo św. i powszechnie jest stosowana.

Pismo św. dzieli się na dwa działy, czyli zawiera dwa zbiory. Jeden zbiór obejmuje księgi Starego Testamentu a drugi Nowego. O każdym słów kilka

Stary Testament

Obydwa zbiory posiadają jeszcze nazwy Testamentów. Testament jest wyrazem pochodzącym z języka łacińskiego i oznacza pośmiertną wolę, pozostawioną przez kogoś na piśmie. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pisarze kościelni i tak zwani Ojcowie Kościoła, którzy spisywali i objaśniali prawdy objawione, zastosowali tę nazwę do Pisma św. w tej myśli, że zawiera ono wolę Bożą, pozostawioną i daną ludziom, aby ją w swoim życiu spełniali. Jak widzimy, ta nazwa jest słuszna i całkiem odpowiednia. Posiadamy Testament, zawierający wolę Bożą, którą winniśmy w życiu spełniać. Mamy więc Stary i Nowy Testament. Cóż to jest Stary Testament? Księgi, znajdujące się w zbiorze Starego Testamentu, były spisane przez proroków i ludzi świątobliwych w czasach przedchrystusowych. Przestrzeń czasu, kiedy te księgi były spisane, jest bardzo długa, bo wynosi przeszło tysiąc lat. Mojżesz jest uważany za autora ksiąg pierwszych, to jest najstarszych, a więc sięgają one wieku XV przed Chrystusem, bo wtedy żył Mojżesz. Księgi najpóźniejsze, czyli w zbiorze Starego Testamentu ostatnie, nazywane Machabejskimi, były napisane w

drugim wieku przed Narodzeniem Pana Jezusa. Podówczas zbiór ksiąg, należących do Starego Testamentu, był zamknięty, czyli nowych ksiąg już nie dołączano.

Wszystkich ksiąg, znajdujących się w zbiorze Starego Testamentu, jest 47. Każda z tych ksiąg posiada swój tytuł. Nie będziemy tutaj wymieniali wszystkich tytułów. Stoją one na czele każdej księgi, kto ma Pismo św. w rękę, łatwo może się z nimi zapoznać. Musimy natomiast, że nie wszystkie księgi są jednakiej wielkości. Stosunek jest taki, że najobszerniejsze liczą ponad sto stron, a najkrótsze po kilkanaście. Cały Stary Testament dzieli się na trzy części, to jest do jednej są zaliczane księgi tak zwane historyczne, do drugiej księgi moralne, a do trzeciej — prorockie. O każdej z tych części słów kilka.

Księgi historyczne

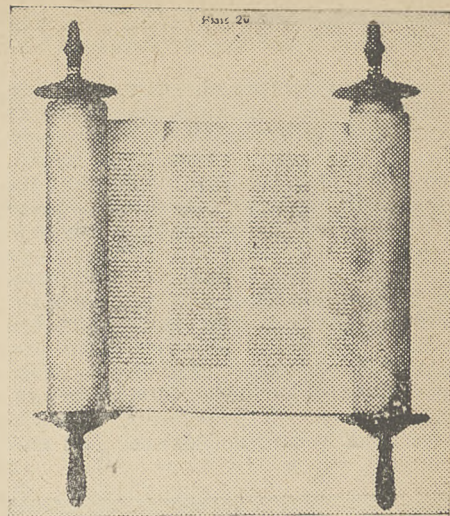
Do tego działu są zaliczane księgi, które już dawni Ojcowie Kościoła nazywali historycznymi. Nie są to jednakże księgi ściśle historyczne, to znaczy takie, któreby podawały tylko fakty historyczne. Ich zadaniem jest wykład prawd religijnych i pouczenie, jak mają ludzie w życiu swoim stosować się do prawd objawionych, aby wiernie spełniać wolę Bożą. Ponieważ jednak te pouczenia oparte są po większej części na faktach, te zaś są wplecione w ramy historii, to znaczą się opowiedziane w związku z faktami historycznymi, kiedy się to stało, w jakich okolicznościach itd., stąd otrzymały nazwę ksiąg historycznych.

Na pierwszym miejscu w tym dziale znajduje się pięć ksiąg Mojżeszowych. Tytuły ich są następujące: Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, dalej: Kapiańska, Liczb i Powtorzonego Prawa.

Pierwsza, czyli Rodzaju rozpoczyna się od słów: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była niekształtowa i próżna i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unosił się nad wodami... Mojżesz, korzystający z objawienia Bożego, mówi o stworzeniu świata, o stworzeniu pierwszych ludzi, o rozmnażaniu się ludzi. Dalej dowiadujemy się w jaki sposób i dla jakich powodów ludzie zaczęli zatracać prawdziwą wiarę, objawioną im przez Boga, skazili swe obyczaje i dlatego nastąpiła kara w postaci potopu. W potopie zachowana rodzina Noego, znowu się rozmnażała.

Wreszcie Mojżesz doprowadza dzieje ludzkości do epoki Abrahama, to jest mniej więcej dwa tysiące lat przed Chrystusem. Wszystko, co odnosi się do tego czasu, należy do epoki tak zwanej pierwotnej, czyli do prehistorii. Mojżesz podał najpierwsze i najcenniejsze wiadomości odnoszące się do epoki przedhistorycznej. Opierając się na opisie Mojżeszowym, uczeni dopiero w czasach ostatnich zaczęli poszukiwania, rozwinęli w szerokiej skali badania i doszli do bardzo wielkich wyników.

Księga następna, czyli Wyjścia zawiera opis wyjścia z Egiptu, przybycia na pustynię Synaj i objawienia Prawa, na którym wspiera się życie religijne, moralne i cywilne. Księga ta zawiera najwięcej dowodów, wskazujących, jak Bóg w sposób nadprzyrodzony opiekuje się ludźmi.



Zwój Pisma św. Starego Testamentu

Trzecia z kolei księga, czyli Kapiańska, zawiera spis i dokładny wykład wszystkich praw i pouczeń, jakie Mojżesz otrzymał na Górze Synaju. Znajduje się w niej opis Arki, w której zostały złożone tablice z dziesięcioma przykazaniem i szczegółowy wykaz wszystkich ofiar, które ustanowieni podówczas kapłani mieli składać codziennie.

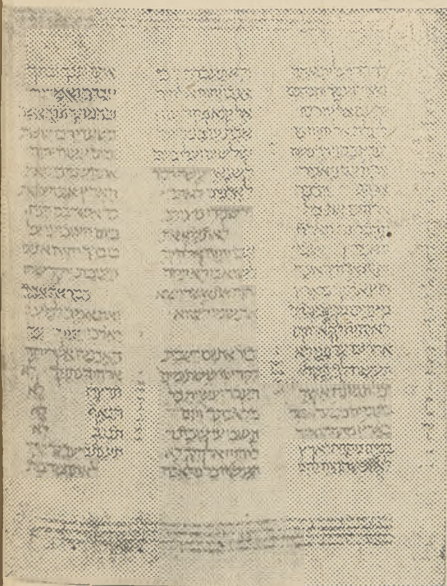
Czwarta z kolei księga nosi nazwę Liczb. Nazwa powstała stąd, że zawiera listy wszystkich pokoleń izraelskich, czyli pełny spis ludności. Obok tego księga Liczb opisuje czterdziestoletni pobyt na pustyni ludu izraelskiego. Przynajmniej wiele dowodów, jak Pan Bóg opiekował się cudownie ludem, aby nie wyginął i wszedł do ziemi obiecanej. Można by ją nazwać księgą Opatrzności Bożej, ponieważ poucza, że Bóg nie opuszcza tych, co Mu ufają i Jego wolę w życiu spełniają.

Wreszcie piąta i ostatnia księga Mojżeszowa — Powtorzonego Prawa — zawiera streszczenie tego wszystkiego, co się działo od chwili wyjścia z Egiptu do wprowadzenia do ziemi obiecanej, czyli do Palestyny.

Innych ksiąg, należących do działu historycznego, nie będziemy szczegółowo omawiać, podamy tytuły tylko niektórych i pokrótce zaznajomimy z ich treścią.

Po Pięcioksięgu Mojżeszowym w zbiorze Pisma św. znajduje się księga Jozuego. Jozue był wodzem ludu. Po śmierci Mojżesza stanął na czele ludu i on to wprowadził go do ziemi Obiecanej. Opisuje walki, jakie prowadził Jozue z różnymi plemionami pogańskimi, zamieszkującymi Palestynę. Aczkolwiek księga zajmuje się przeważnie opisem walk, posiada jednak znaczenie religijne. Bóg błogosławi tym którzy Mu wiernie służą i prowadzą życie moralne.

Po księdze Jozuego następuje księga Sędziów. Zapoznaje czytelnika z okresem prawie trzystoletnim, to jest od śmierci Jozuego aż do wyboru pierwszego króla izraelskiego. Nazywa się księgą Sędziów dlatego, że we wzmiankowanym okresie rządili narodem wybierani naczelnicy, noszący nazwę Sędziów. Mamy tutaj opisane zmienne



Fragment Starego Testamentu (jęz. hebrajski)

SANDOMIERSKA KATEDRA

Jedno z najstarszych miast w Polsce — Sandomierz, malowniczo położone na wyniosłym brzegu Wisły, to miasto warte zwiedzenia i bliższego poznania.

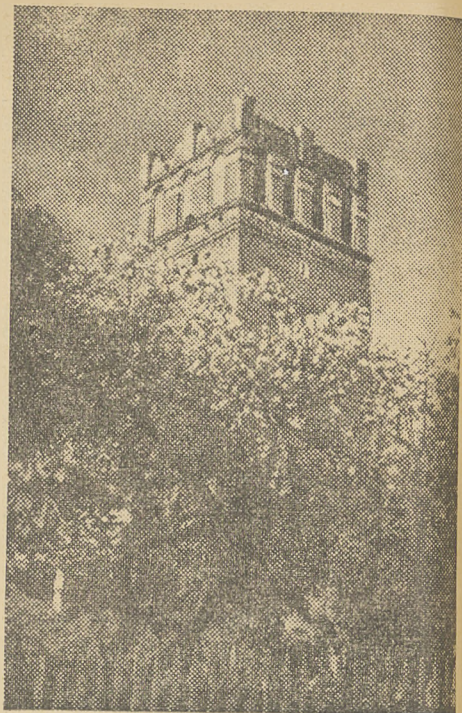
Okolice Sandomierza już od zamierzchłych czasów były bardzo gęsto zaludnione, na co wskazują liczne wykopaliska archeologiczne. Miasto sięga swymi początkami wieku X, zaś pierwsze historyczne zapiski datują się z roku 1139, kiedy to już Sandomierz był stolicą odrębnej polskiej dzielnicy, rządzonej wówczas przez księcia Henryka, syna Bolesława Krzywoustego.

Natomiast za panowania Bolesława Wstydliwego Sandomierz jest sto-

licą Małopolski, w skład której wchodziły ziemie: Sandomierska, Lubelska i Krakowska. Po zniszczeniu miasta przez najazd Tatarów w XIII wieku, zostaje ono z końcem tego wieku prawie całkowicie odbudowane. Książę Leszek Czarny nadaje mu szczególne przywileje i prawa magdeburskie. W XIV wieku król Kazimierz Wielki zamienia miasto w gród obronny, opasując je murami obronnymi, budując tutaj zamek oraz kościoły. Wówczas Sandomierz przeżywa swój złoty okres rozwoju i rozkwitu.

Wtedy to powstaje w Sandomierzu gmach pięknej, ostrołukowej katedry, zbudowanej w roku 1360. Katedra wznosi się i dominuje ponad miastem. Jest zbudowana z cegły i tylko filary i pewne szczegóły architektoniczne wykonane są z kamienia. Katedra pod wezwaniem N. M. Panny, jest zbudowana na tym miejscu, na którym za piastowskich jeszcze czasów stał pierwszy, sandomierski kościółek drewniany pod wezwaniem św. Mikołaja, następnie zaś kościół w stylu romańskim. Obecna katedra, to piękne i wartościowe dzieło króla Kazimierza Wielkiego, wybudowana jest w strzelistym, gotyckim stylu i posiada trzy obszerne nawy, oddzielone od siebie wysokimi, czworograniastymi filarami, w ilości ośmiu, o konstrukcji prostej, lecz jakże zarazem smukłej i pięknej w swym całym wyrazie.

Na szczególną uwagę zasługują śliczne i doskonale zachowane liczne freski z XIV wieku, malowane przez malarzy włoskich oraz ruskich. Pochodzą one z epoki Jagiellońskiej i jako prawdziwe arcydzieła malarstwa religijnego są podziwiane przez zwiedzających świątynię. Freski te znajdują się w zworniku gotyckiego sklepienia świątyni, nad głównym ołtarzem, następnie na sklepieniu mniejszego chóru, na południowej ścianie prezbiterium, gdzie obserwujemy takie tematy, jak postacie Świętych Pańskich, proroków, różne sceny z życia Chrystusa i wiele jeszcze innych. Na trzech przęsłach północnej ściany, gdzie niema okien, widzimy freski, przedstawia-



Sandomierz

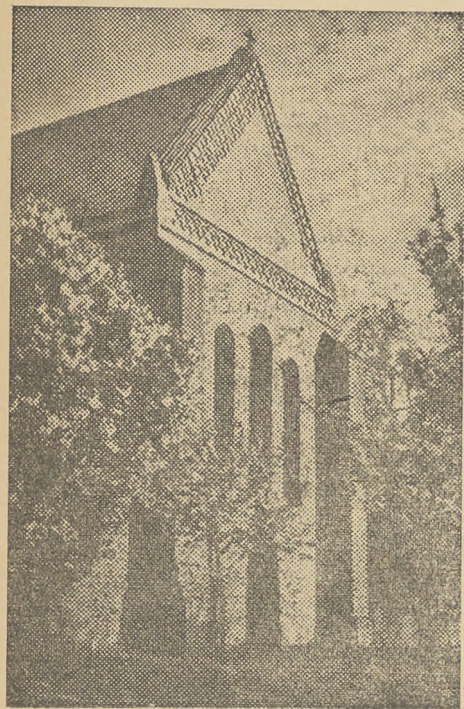
Brama Opatowska

jące obrazy z Męki Pańskiej, Zasnęcie N. M. Panny i inne.

Wśród obrazów, na szczególniejszą uwagę zasługują obrazy takich mistrzów, jak de Prevet, Bacciarelli i Kulmbach.

Zobaczyć też między innymi możemy w katedrze szereg nagrobków, oraz epitafiów. Piękne są stalle, bogato w drzewie rzeźbione, przypominają one stalle wawelskie i w kościele Mariackim w Krakowie.

Doskonały znawca sandomierszczyzny i badacz jej dziejów i regionu sandomierskiego, Aleksander Patkowski tak pisze o katedrze: „W trzecim dziesiątku lat XV wieku rusko-bizantyjska kultura Litwy wkroczyła do prezbiterium kolegiaty Sandomierskiej. Artyści Władysława Jagielly rozpowszechnioną po Wołoszczyźnie i Rusi sztukę mnichów z świętej góry Athos usiłowali pogodzić z architekturą zachodnią gotyckiej świątyni. Odsłoniła się ona spod tynków w r. 1935 (podczas odnawiania — przyp. autora) w swojej mo-



Sandomierz

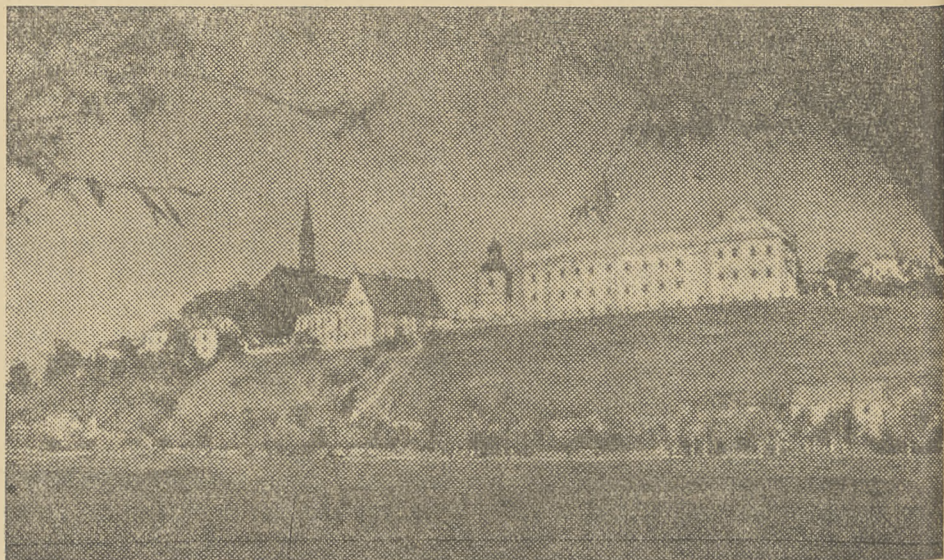
Kościół św. Jakuba

koleje narodu. Naród niekiedy cierpiał na skutek najazdu wrogów, to znowu korzysta z wolności. Autor tej książki, pochodzącej z czasów przedkrólewskich a więc z przed roku 1000 przed Chrystusem, we wszystkich wydarzeniach podkreśla wyraźnie Opatrzność Bożą.

Po księdze Sędziów następują w zbiorze dwie księgi Samuela. Ich nazwa pochodzi od wielkiego wodza, a jednocześnie proroka Samuela. W tych księgach jest opisana działalność Samuela, oraz wydarzenia, które miały miejsce za jego życia.

Po księgach Samuela idą cztery księgi o charakterze historycznym, a mianowicie: dwie księgi Królewskie i dwie Kronik. Obejmują one okres dziejów narodu od wstąpienia na tron króla Dawida, to jest od 1010 roku przed Chrystusem aż do roku 586, czyli do niewoli babilońskiej. Gdy chodzi o stronę literacką są to księgi o charakterze kronikarskim. Zawierają krótkie wzmianki o panowaniu wszystkich królów.

O innych księgach pomówimy później. (Ks. J. Kr.)



Katedra w Sandomierzu przechowała w murach swych kształt ostrołukowej budowli, nadanej przy przebudowie za Kazimierza Wielkiego (ok. 1360 r.)

SĄSIEDZKIE POGWARKI

Dzień był nie tylko ponury, ale bezradnie smutny. Od kilku dni niebo zaciągnęło się chmurami, które nisko i szybko przelatwały nad ziemią, niby jakieś porwane strzępy ciemnych płacht. Co pewien czas siekło z nich deszczem z ukosa, a tyle już tego napałało, że ziemia wody nie przyjmowała. Potworzyły się więc kałuże, w których kaczki niezmiernie zadowolone popisywały się umiejętnością pływania i ustawicznego zmywania i tak czy- stych piór.

W stodole siedzieli dwaj gospodarze: Maciej Kudła i Jan Pająk. Czeka- jąc na konie, które tuż miały wró- cić od kowala, zajęci byli rozmową.

— A no, Bogu dziękować za wszy- stko. Żniwa mamy już dawno za sobą, ziemniaki zebrane i miło w niedzielę odpocząć i przeczytać sobie trochę.

— A macie co czytać?

— Mam. Czytam Ewangelię.

— Aha. O, dobrze, żeście mi przy- pomnieli. Jak to właściwie jest z Ewan- gelią, bo ksiądz mówił o tym na ambo- nie, ale akurat dzieciak, co go przynie- śli do Chrztu św., tak się darł wnie- bogłose, tom dobrze nie słyszał.

— Że niby co?

— Ano, chodzi mi o to, jak tę Ewan- gelię czytać. Bo jak człek nie jest ana- fabetą, to go ta i korci do książki, aby se poczytać trochę.

— Ewangelia to książka, w której jest zapisana caluška nauka Pana Je- zusa, a także Jego życie, praca, nauka, Męka i Śmierć.

— To ja wiem, ale jak z tym czyta- niem?

numentalnej okazałości. Spóźniona o lat trzysta i więcej, znana na Sycylii: w Palermo, w Cefalu, w Baptisterium florenckim, a bliska współczesnej mol- dawsko-wołoskiej, sztuka malarzy ja- giellonowych wypełnia ściany gotyckie sklepienia“.

Z pośród fresków pozostaje szcze- gólnie w pamięci oryginalny obraz Chrystusa-Pankratera, widniejący na bizantyjskim fresku sklepienia kate- dry, oraz: „Zdrada Judasza“, namalo- wany na północnej ścianie prezbite- rium.

Ale, gdy już jesteśmy w Sandomie- rzu, to nie powinniśmy pominąć także zwiedzenia innych kościołów. I tak ko- ściół romański św. Jakuba, wybudowa- ny przez Iwona Odrowąża w począt- kach XIII w. posiada piękne płasko- rzeźby, liczne zabytkowe grobowce, wśród nich zaś najstarszy w Polsce grobowiec księżniczki Adelajdy. Ko- ściół również trójnawowy.

Za starą Bramą Opatowską, pozo- stałością z dawnego obronnego grodu, zobaczymy kościół z XVII wieku św. Michała. W kościele tym jest oryginal- na ambona, w kształcie drzewa. Liczne pamiątki historyczne znajdują się również w kościele św. Pawła, podomi- nikańskim, z wieku XV, jednak prze- robionym w w. XVIII.

Do ciekawych zabytków zaliczyć też możemy oryginalny ratusz, dzieło re- nesansowej architektury, oraz Dom Długosza w stylu późnogotyckim z XV wieku. Dzisiaj mieści się tutaj Mu- zeum Diecezjalne.

Dr Tadeusz Prus-Wiśniewski

— Ej, bo to pytaxie, a sam nie wiem o co wam chodzi.

— Toć pytam wyraźnie, jak oną Ewangelię czytać.

— Pewnie, że nie czyta się jej tak, jak inną książkę, co to człowiek łapie jak najwięcej, żeby wiedzieć, co dalej było. Skończycy książkę i już koniec. Ewangelię czyta się na raty i to nie od razu dużo.

— Czemu?

— Bo to, co się przeczyta, trzeba, ażeby rozum strawił. Trzeba nad tym pomyśleć i zastosować do siebie. Wi- dzicie, Janie, jak człowiek mądrą książ- kę czyta i za jednym rozmachem chce ją przeczytać, to nie dużo z niej sko- rzysta. Bo mądra książka to nauka, a nauka idzie stopniowo i powoli. Cza- sem trzeba i ze dwa, trzy razy prze- czytać coś, aby zrozumieć. Najlepiej tak robić: iść powoli naprzód, stroni- ca za stronką. Przechytać jeden roz- dział, albo nawet mniej i pomyśleć nad tym, co się przeczytało. Proponuję musi się to rozgryźć.

— To najlepiej w niedzielę po po- ludniu.

— Pewnie, że tak. Ale można też i w taki dzień znaleźć trochę czasu. Te- raz idą coraz to dłuższe wieczory. Po pracy wziąć Ewangelię i trochę prze- czytać. W Ewangeliu znajdziecie na wszystko radę i lekarstwo. Każdy czło- wiek, w każdym wieku, stanie i zawo- dzie i we wszystkich sprawach życio- wych znajdzie dla siebie odpowiednią mądrość. To tak samo, jakby w jakimś swoim kłopotcie poszedł do mądrego człowieka i jego radził się. Albo przyjdzie jakie, nie daj Boże, nieszczę- ście, choroba, czy inna bieda dokuczy. Otwieracie Ewangelię i od razu widzi- cie, jak na górze, albo w łodzi Pan Je- zus otoczony ludźmi, przemawia do nich i uczy ich, jak mają żyć i postę- pować. Spokojnie, łagodnie, prosto i zrozumiale płyną do was te słowa. To samo o pracy, o weselu, o duszy, o wieczności, kto by tam zresztą to wszystko wyliczył. Jak zaczniecie czy- tać, to sami przekonacie się, ile można z czytania Ewangeliu skorzystać.

— Prawdę to mówicie Macieju, ale do tego i spokoju trzeba. A tu i żona i dzieciśka utrapione, ten to, ten tam- to, że i spokoju nie zawsze człowiek zazna do czytania. A przecież do tego musi być spokój.

— E, jest i na to rada i to nawet nie zła.

— Jaka?

— Zebrać wszystkich razem. Kiedy są już po robocie, niech sobie wszyscy siadają, a jeden, co umie najlepiej i gładko czytać, niech głośno czyta. Ale wtedy pamiętajcie, że nie wolno niko- mu zakazać, żeby mówić.

— To jak? I czytać i rozmawiać?

— A tak. Otóż chodzi o to, że przy czytaniu czasem ktoś czegoś nie zro- zumie. Jak zabronicie pytać, to z ta- kiego czytania nie wiele będzie pożytku dla takiego, który czegoś nie zrozu- miał. Dlatego od razu zapowiedzieć wszystkim w chałupie, że jak ktoś cze- go nie rozumie, niech zaraz zapyta.

— A kto będzie objaśniał?

— A wy od czego macie głowę na karku? Jesteście na to ojcem, żebyście więcej wiedzieli od dzieciśków. A jak i wy na ten przykład czegoś nie będzie- cie wiedzieli, to zapytaxie księdza, a on

wam wszystko dokumentnie wyjaśni i wytłumaczy.

— Wszystko dobrze, tylko nie rób- cie się taki sierzdysty.

— Sierzdysty nie sierzdysty, ale my- ślący i czytający. Co wam gadam, to nie z jakowejś wysokości, ale po szczyrości, abyście wiedzieli, że Ewan- gelia, to Ewangelia i, że warto ją czy- tać.

— To ja sam wiem, ale coście mi powiedzieli, to też mądrze.

— Ja bym wam jeszcze coś powie- dział, panie Janie.

— No to mówcie.

— Ja mam jeszcze inny zwyczaj: Zawsze, a na to nie trzeba czasu, ani spokoju, ani ciszy. To może być bez żony i bez dzieci, nie muszę zawsze meldować się, mam taki swój chwyt, jak mówił ogrodnik.

— Jaki?

— Cokolwiek mnie spotka, złe, czy dobre, smutne, czy wesołe, chwytam cienki nóż...

— O Jezu!

— Nie strachajcie się — zaśmiał się Maciej. — Chwytam cienki nóż i no- żem na chybił trafił do Ewangeliu mię- dzy kartki. Trafiam na ślepo i otwie- ram.

— I co?

— I czytam. Tak nawet na stojąco. I zawsze przeczytam coś, co w tej chwili do mnie w sam raz pasuje. Bo z Ewangelią Janie, to tak jest. Zawsze, wszędzie, każdemu coś powie. A jak powie, to już tak mądrze, że człowiek wie, co i jak, żeby było po Bożemu. Spróbujcie.

Ks. Michał Milewski.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

na rok 1952

Wzorem lat ubiegłych Biuro Rady Prymasowskiej Odbudowy Kościołów wydaje kalendarzyk kieszonkowy na rok 1952.

Zewnętrzna szata tego kalendarzyka w niczym nie ustępuje poprzednio wy- danym. Okładka trójbarwna z dobrego kartonu, druk dwukolorowy.

Nowością jest wprowadzenie do ka- lendarzyka podstawowych informacji astronomicznych. Cena egzemplarza 3 zł. Instytucje handlowe otrzymują ustawa- wy rabat. Zamówienia należy nadsyłać do Biura Rady Prymasowskiej (War- szawa, Nowogrodzka 49) już od dnia 1.XI br.

Całkowity dochód z tego wydawni- ctwa przeznaczony jest na odbudowę katedry św. Jana i kościołów Warszawy.

Jak pielęgnować konia

Jest do nabycia w Księgarni Pow- szecznej we Włocławku, ul. Wa- ryńskiego nr 4, książka napisana przez lekarza wet. Z. Olszańskiego pt. „HIGIENA KONIA“. Cena 7.80

POTRZEBNY kościelny. Warunki do omówienia. ORGANISTA. średni wiek, rutynowany poszu- kuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Ładu Bo- żego“.

K o s m ó w

Według Łaskiego, Kosmów to dawna wieś szlachecka, gniazdo wielkopolskiej rodziny Kosmowskich, z której pochodził Michał Kościuszko. Kosmowski, biskup martyropolitański, opat trzemeszyński, fundator dzisiejszego, wspaniałego kościoła w Trzemesznie. Pierwsze wiadomości o Kosmowskich mamy dopiero w r. 1446. W roku natomiast 1618 posiadali tę wieś już częściowo Kosmowscy, a częściowo Je-

miolkowscy. W r. 1815 właścicielem majątku jest Franciszek Garczyński, rotmistrz wojsk polskich. Z tej rodziny pochodzi poeta Stefan Garczyński, którego utwory pt. „Poezje“ wydał na emigracji we Francji, po powstaniu listopadowym, Adam Mickiewicz. Za czasów pobytu Garczyńskich w Kosmowie miała miejsce na gruntach ich potyczka oddziału pruskiej piechoty z powstańcami polskimi. Od Garczyńskie-

go przeszła wieś Kosmów w ręce pułkownika Gajewskiego. Ostatnimi właścicielami Kosmowa byli aż do r. 1902 Celińscy, którzy ten majątek w roku 1878 kupili i do swego w Ceko-
wie przylączyli.

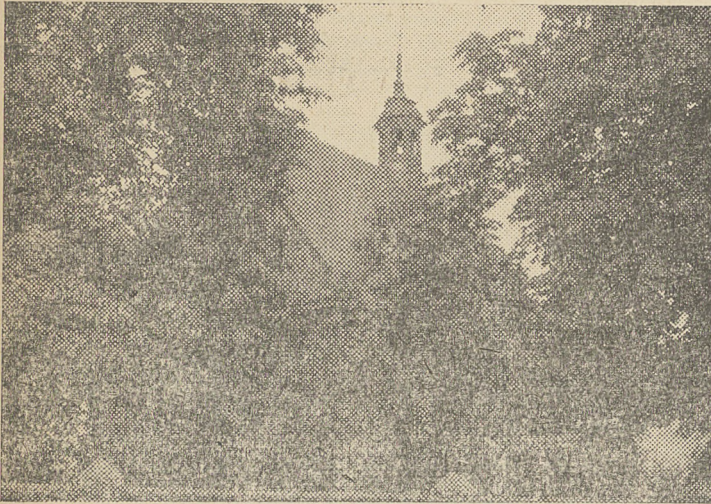
Kościół w Kosmowie istniał już w połowie wieku XV, albowiem w r. 1433 Maciej Dryja, kanonik gnieźnieński pozywa przed sąd konsystorza gnieźnieńskiego, wi-

Kościół w Kosmowie

kariusza Bartłomieja z Kosmowa. Kościół ten fundował Jan z Kosmowa. Z biegiem lat zniszczył się do tego stopnia, że w r. 1661 pobudowano nowy. Jak świadczy napis na belkościół ten był restaurowany w latach 1691, 1861, 1895 i 1932. Z dawnych ołtarzy zachowały się: św. Wawrzyńca, Matki Boskiej i św. Józefa. Parafią zarządzali kanonicy kalisy, którzy mieli swoją stałą siedzibę w Kaliszu. Na miejscu zastępowali ich wikariusze — administratorzy.

Parafia była bardzo mała. Dopiero, gdy folwarki zaczęto parcelować, powiększała się i parafia.

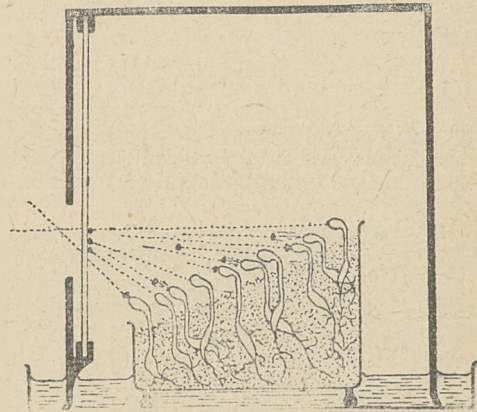
Kronikarz dekanalny.



okna co następuje po kilkudziesięciu minutach, wcale nie potrzeba rośliny naświetlać przez cały czas. Wystarczy nieraz bardzo krótkie naświetlenie.

Podczas doświadczeń stwierdzono, że zasłonięcie samego wierzchołka kielka czapeczką zrobioną z jakiejś nieprzezroczystej substancji (np. ze staniolu) zupełnie ochrania roślinę przed działaniem bodźca. Wystarczy, że światło pada na sam wierzchołek kielka. A substancje drażniące (podobnie jak u zwierząt nerwy) przenosi się na roślinę i roślina się zgina. Stwierdzono również, że gdy wierzchołek kielka naświetlimy krótkotrwałym silnym światłem i przed ukazaniem się reakcji, przeniesiemy go na inną roślinę, która wcale nie była naświetlana, a z której wierzchołek został także ścięty, to ta druga roślina zegnę się pod wpływem obecnego, nałożonego na nią wierzchołka.

Zgięcia fototropiczne nie są własnością tylko roślin wyższych. Np. grzybek *Pilobolus zamknięty* w ciemnej skrzynce z okienkiem wygina się w kierunku światła, a posiadając zdolność wystrzelania zarodników zależnie od wygięcia komórek grzybka celuje poprawnie do otworu ze światłem. (f)



Zgięcie komórek w kierunku światła. Wystrzelone zarodniki padają na szybę w okienku

Odradza się niebezpieczeństwo

„Tygodnik Powszechny“ z dnia 25 listopada podaje cały szereg niepokojących wiadomości o odrodzeniu się hitleryzmu w Niemczech Zachodnich.

Oto niektóre szczegóły:

W Moritzberg (strefa amerykańska) odbyło się ostatnio pierwsze zebranie tzw. „Legionu Sudeckiego“. Legion ten składa się z przesiedleńców sudeckich i zorganizowany jest na wzór paramilitarnych formacji faszystowskich. Członkowie „Legionu“ noszą szare koszule i czarne krawaty. O celach tej organizacji świadczy dewiza Legionu, głosząca, że jest to „bojowy oddział walczący o powrót do ojczyzny“.

*

Georges Penchenier, korespondent „Le Monde“ w Niemczech Zachodnich, przytacza (w n-rze z 11.X. br.) niedawną rozmowę z Niemcem „odwetcem“ i rewizjonistą. Oto poglądy owego Niemca: „A więc Niemiec przywdzieje mundur wojskowy. Nie starał się o to; wyście tego chcieli. A wiecie, co się dzieje, gdy Niemiec ma hełm na głowie? Po prostu zmienia skórę. Staje się innym człowiekiem... Dla Niemca armia oznacza konieczność wojny... Pchnęliście Niemcy na drogę, która jest im znana. Od tej pory jest rzeczą śmieszną posługiwać się waszą dawną terminologią o zwycięzcach i zwyciężonych. Nie ma już zwyciężonych. Są tylko żołnierze gotowi do nowych bitew... Gdy raz maszyna zostanie uruchomiona, będzie poruszać się sama i nikt jej nie zatrzyma. Przyszła wojna będzie czymś wyjątkowym. Mówię to panu

dziś, po tej wojnie nie będzie w Europie ani jednego Czecha, ani jednego Polaka...“

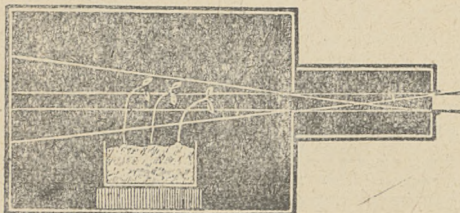
*

Odrodzenie się hitlerowskiego militarizmu oraz dążności odwetowe i zaborcze wobec naszych Ziemi Zachodnich stanowią dla nas głośne memento.



Fototropizm

Jeżeli doniczkę z rośliną zostawimy w pokoju w pewnej odległości od okna, to, po paru dniach wierzchołek rośliny pochyli się w stronę światła i większość liści zwróci się w stronę okna. Jeszcze wyraźniej możemy to zaobserwować, jeżeli kiełkującą roślinę wyhodujemy w ciemności i następnie kiełek oświetlimy jednostronnie z boku (patrz: fotografia). Zobaczymy wtedy, że po pewnym czasie kiełek wygnie się w kierunku otworu, przez który pada światło. Wygięcie to dokonywane jest na skutek nierównomiernego wzrostu: strona oświetlona rośnie mianowicie wolniej, zaś strona zacieniona szybciej.



Wykazano, że do wywołania tej zmiany we wzroście i zgięcia w kierunku

Jak długo żyją drzewa? Ze znanych nam drzew jedno żyją dłużej, a inne krócej. I tak: orzech włoski 2000 lat, lipa 1200 lat, dąb 2000 lat, cyprys 4000 lat, drzewo baobab 5500 lat, drzewo smocze 6000 lat, cedr 3000 lat, drzewo pomarańczowe 700 lat, modrzew 650 lat, buk 600 lat.

Nie sportowcy pobili rekord

Żyjemy w czasach gdy raz po raz pisze się o rzemieślnikach i to nie tylko na łamach prasy, lecz i w poważnych dziełach naukowych, poświęconych rękodzielnikom i ich pracom.

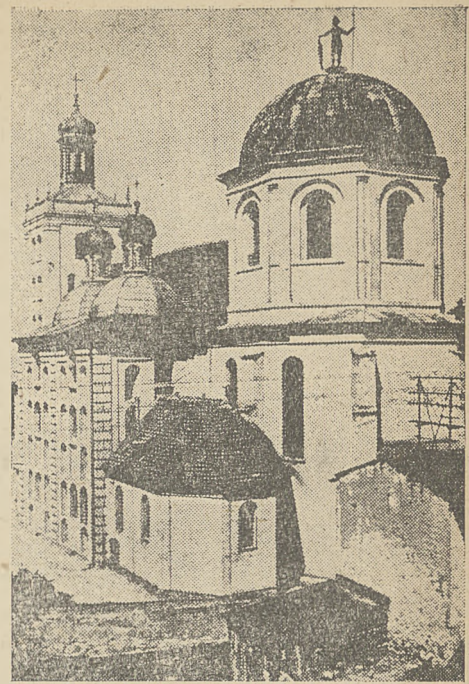
Zajmę uwagę czytelników dziełem: „Muratorzy Wielkopolscy drugiej połowy XVII w.“. Kto byli ci muratorzy i kogo przez nich miał na myśli autor, dowiadujemy się z przedmowy: „W XVII w. nie ma wyodrębnionego zawodu architekta. Istnieją murarze, członkowie cechu murarskiego, których umiejętności, zgodnie z przepisami statutów cechowych i przewidzianymi w nich sztukami mistrzowskimi, obejmują zakres dzisiejszego murarza, budowniczego i architekta równocześnie. Każdy ówczesny murarz posiadał również możliwości rozwinięcia swych zdolności, a to czy się wybił, zależało jedynie od jego ambicji, uzdolnień i sprzyjających okoliczności życiowych. Każde nazwisko murarza tej epoki może więc odnosić się równie dobrze do osoby jakiegoś wybitnego architekta, jak i do prostego rzemieślnika czy przeciętnego przedsiębiorcy budowlanego“.

Praca Malinowskiego jak sam tytuł wskazuje, jest przyczynkiem do historii rzemieślników budowlanych i uprawianych przez nich rzemiosł. K. Malinowski przy opracowywaniu swej książki, zdawał sobie sprawę z tego, jak niekompletna i jednostronna jest jego monografia „Poznańskich muratorów“. Tłumaczy się też z tego przed czytelnikiem, uprzedzając go o tym z czym się w jego dziele spotka i dlaczego. Ukazał nam w swej książce onych budowniczych jak defilowali przed kratkami sądowymi lub słuchali zarządzeń rajcowskich, bądź też podawali się ich wyrokom. Z takiej perspektywy, widzimy tylko jeden odcinek życia tych ludzi i to wydawałoby się niekoniecznie dla nich pochlebny. A jednak najczęściej sprawami spornymi, bywały kontrakty przy kupnie i sprze-

daży nieruchomości, co i dzisiaj jak wiadomo nie obywa się bez rozpraw sądowych, choćby tylko z powodu ustalania spadkobierców. Wprawdzie spotykamy się tam również z procesami o nie dotrzymanie umów lub złe wykonanie budowy czy jej nie dokończenie, ale trudno, aby się na przestrzeni jednego wieku i takie sprawy nie znalazły na wokandzie sądowej. Mimo tego na podstawie jego wywodów można przyjąć, iż wiele tych procesów, było prowadzonych w obronie zagrożonych przywilejów cechowych i własnego dobrego imienia. A oto jego wyjaśnienia w tej sprawie:

„Zródłem wiadomości są niemal wyłącznie protokoły rozpraw sądowych. To nadaje poszczególnym „portretom“ pewną jednostronność i ujemną tonację. Na tę jednostronność chciałbym zwrócić uwagę, aby czytelnik nie traktował przedstawionych życiorysów jako bezstronnego przekroju ówczesnego życia. To co mówią te dokumenty, jest ową drugą stroną medalu; niestety tej pierwszej prawie nie znamy. Jedno można z całą pewnością przyjąć, że życie nie składało się z samych zatarłów, że było wiele robót wykonywanych ku zadowoleniu budowniczego i zobowiązania respektowane. Trzeba więc pamiętać, że relacjonowane tu zdarzenia miały miejsce między wieloma innymi, które jako zgodne z prawem i obyczajem nigdzie nie zostały zapisane“. W Polsce, którą Kazimierz Wielki zastał według podania drewnianą, a zostawił murowaną, u schyłku wieku siedemnastego po katastrofach jakie kraj przeżył, a przez nie zubożała ludność, wrócono widocznie do drewna jako materiału budulcowego. Łatwiejszy to do zdobycia surowiec, bo było go w lasach pod dostatkiem, a co jeszcze ważniejsza, drewno po ścięciu jest zaraz gotowe do budowy. Stąd chyba ten brak pracy u „muratorów“ owych czasów i poszukiwanie innych zajęć. Toteż obok swego zasadniczego zawodu, a jednak sezonowego, zmuszeni byli owi „muratorowie“ szukać innego jeszcze zatrudnienia, drugiego lub nawet trzeciego fachu, by się z nich w ciągu roku utrzymać, wyżywić. Czytamy więc w książce o tych ludziach jak są sprzedawcami ryb (Pokorowicz), piwowarami, piekarzami i inne wykonujący czynności zarobkowe.

Oczywiście nie zawsze sprzyjało im szczęście, czyli nie w każdym poszczególnym wypadku przyjmowano ich do tych korporacji. Wiadomo, że każdy cech „bronił“ dostępu do swojej społeczności, chyba nie jedynie z powodu braku pracy i z obawy konkurencji. Musiały tam odgrywać rolę i osobiste antagonizmy. Tak na przykład młodszy Langierowicz, starał się o przyjęcie do cechu białych piekarzy, a głębi mu się to nie powiodło, skarżył ich do sądu. Zdarzały się jednak lata widocznie obfityjące w nadmiar pracy przy powstających budowach najczęściej kościołów lub klasztorów „skoro autor książki na stronie 215, zanotował przyjazd do Poznania krakowskich murarzy, którzy zatrudnieni byli przy budowie klasztoru OO. Jezuitów. Byli to: Antoni Winiarski, Franciszek Górecki i Stefan Różycki. Zapoznajemy się je-



Kościół parafialny w Grodzisku (Wlkp.)
(praca Krzysztofa Bondury star.)

dnak z nimi też na rozprawie sądowej, na którą byli pozwani jako obcy przybysze, nie mieli oni prawa budować na terenie miasta w którego cechu nie byli zapisani. Prawdopodobnie byli wybitniejszymi fachowcami i dlatego groźnymi dla przeciętnych czeladników.

W myśl przepisów cechowych opisywanych czasów, wybory dwu starszych cechu czyli cechmistrzów, dokonywano rok rocznie w dzień świętego Mateusza, to jest 21 września. Rekord w takich wyborach pobił niejaki Wojciech Pokora lub Pokorowicz dziejąc berło cechowe 22 razy, a to w latach 1631—1668. Tego mistrza raz nazywa się w aktach Pokora innym razem Pokorowicz. Za nim idzie Jan Koński; ten był starszym cechu 20 razy, począwszy od roku 1665 do 1692. Długoletnim cechmistrzem był także Jan Krawania, gdyż piastował tę godność 14 razy, przy czym 6 lat bez przerwy (1697—1720). Wreszcie, żeby wymienić jeszcze jednego co 9 razy był piastunem urzędu cechowego, a nazywał się Jan Wesoły „murator“ poznański, bo pewnie na tę godność zasłużył.

Tych wielu cechmistrzów co przewijają się na kartach książki „Muratorzy wielkopolscy“, to ci co ze swoją bracią czeladną i pomocnikami formowali polski barok i zostawili po sobie budowle do tradycji których, nawiązywali ich następcy. Mówi o tym autor na stronie 240:

„Równocześnie dziwnym zbiegiem wypadków wspomniane osobistości związane są z kościołami, których czas budowy obejmuje całą połowę wieku. Ich kształtom i murom poświęciła każda generacja swój największy trud i najlepsze talenty. W ich kamiennych formach utrwalała swe najszczerze wysiłki i najlotniejsze inwencje“.

Dobrze się stało, że ukazała się znowu jedna książka więcej, opisująca rzemieślników.



Wnętrze Kościoła parafialnego w Grodzisku
(Krzysztof Bondura starszy)

Wdzięczność należy się Kazimierzowi Malinowskiemu za opracowanie dzieła: „Muratorzy Wielkopolscy“, a Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk za wydanie.

Zamieszczone tutaj ilustracje są fotografiami dzieł „Wielkopolskich Muratorów“.

Marian Padechowiez.

Gwiazdy

„Lubię patrzeć jak migocą
Gwiazdy na niebie,
Tobie Boże dziękuję, że się złoćą
Modląc się do Ciebie“.

Gdzie tylko okiem sięgnąć gwiazdy i gwiazdy. Małe i duże, figlarnie do nas mrugające, lub takie poważnie ciemno świecące, że ledwo je widzimy, a wszystkie tak blisko siebie.

Zatrzymajmy się na chwilę. Popatrzmy teraz na Drogę Mleczną, która niby jasna wstęga rozpięta jest na kształt łuku wielkiego koła na sklepieniu nieba. Jak obserwacje wykazały Droga Mleczna składa się z bardzo słabo świecących gwiazd niewidocznych dla gołego oka, tak gęsto jednak nagromadzonych, że łączny ich blask daje obraz srebrzystej wstęgi.

A jaka jest odległość gwiazd od Ziemi i Słońca? Obliczmy sami. do słońca, najbliższej gwiazdy, mamy 8 min. 19 sek. świetlnych drogi, podczas gdy światło w przeciągu 1 minuty przebiega 18 000 000 km, a do najbliższej gwiazdy po słońcu Roxima Centuari mamy $4\frac{1}{5}$ lat światła. Należy więc 18 000 000 km pomnożyć przez 60 (godzina) następnie przez 24 (dobę), później przez 365 (dnie) i w końcu przez 4,2 lat, a otrzymamy odległość tej gwiazdy od ziemi.

Inne gwiazdy są jeszcze dalej. Syriusz jest 9 lat świetlnych odległy od Ziemi, Vega 26, a Canopus (gwiazda świecąca na południowej półkuli) i Cygni po 650 lat świetlnych.

Są jeszcze i większe odległości, lecz nie myślimy, bo może nam zakręcić się w głowie.

Jednak pomimo tak wielkich odległości uczeni obliczyli nie tylko temperaturę na powierzchni gwiazd, wskazując, że gwiazdy są w stanie gazowym, lecz także zmierzili ich średnicę.

Z obliczeń tych wynika, że większość gwiazd, zblizona jest do rozmiarów naszego słońca, niektóre są od niego mniejsze, a niektóre, głównie t. zw. czerwone olbrzymy, mają średnicę dziesiątki razy większą od średnicy słońca, jak np. Betelgese, która mieści w sobie 28,57 średnic słońca. (Średnica Słońca wynosi 1 390 000 km).

Gwiazdy przechodzą przez pewne stadia rozwoju podczas których zmieniają swoją barwę od czerwonej (czerwony olbrzym) przez żółtą aż do białoniebieskiej. Następnie gwiazda oziębia się zmieniając swój kolor aż do czerwonego t. zw. czerwony karzeł.

W zależności od barwy światła gwiazdy świecą z różną jasnością. Mamy 6 stopni jasności. Zbyt wiele jest gwiazd na niebie, ażeby każda z nich miała własną nazwę. Gołym tylko okiem, na naszej szerokości możemy zobaczyć około 4000 gwiazd.

Już Chinczy, a później Grecy łączyli znane im gwiazdy w t. zw. gwiazdozbiory i nadawali im nazwy bogów, zwierząt, czy też mitycznych bohaterów.

Znamy napewno gwiazdozbiór, czyli konstelację, Małej czy Wielkiej Niedźwiedzicy, ułatwiającej odszukanie bieguna północnego.

Większość nazw gwiazdozbiorów na północnym niebie zawdzięczamy Grekom.

Niektóre jasne gwiazdy otrzymały własne nazwy jak Betelgese, Vega, Arkturus, jednak (Orion), (Lutnia), (Wolarz) większość z nich oznaczana jest kolejną liczbą, czy literami alfabetu greckiego z dodaniem nazwy gwiazdozbioru do którego należy.

Obecnie niebo całe zostało przez Międzynarodową Unię Astronomiczną podzielone na 88 gwiazdozbiorów. Du-

żo nazw zawdzięczamy Arabom, którzy prowadzili bardzo ożywioną działalność astronomiczną.

GOCLAWEK koło Warszawy

Goclawek położony w stronie północno-wschodniej od Warszawy przy szosie i linii kolejowej, biegnącej z Pragi w stronę Lublina przeżywał wzniosłą uroczystość poświęcenia nowowybudowanego kościoła pod wezwaniem św. Wacława, patrona, a także poświęcenie obrazu. Kościół przybrany był w zieleń. Z Goclawka, Wawra, Anina i Grochowa przybyło dużo ludzi oraz duchowieństwo i siostry Felicjanki z klasztoru wawerskiego.

O godzinie w pół do 11 przyjechał samochodem z Warszawy w towarzystwie dwóch księży J.E. Ks. Biskup Wacław Majewski, którego zebrani przywitani trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje ks. biskup“. Potem przywitał dostojnego gościa proboszcz par. goclawskiej ks. Wacław Karczewski oraz dwie dziewczynki, wręczając mu wiązkę kwiatów.

Następnie odbyło się poświęcenie naczelną kościoła i procesja. Po procesji, w kościele ks. biskup poświęcił obraz św. Wacława, namalowany przez p. Grabską.

J.E. ks. biskup wygłosił przemówienie mówiąc, że nie przyszedł święcić murów tylko serca wiernych.

W-ski

Krótkie rady praktyczne

JAJA stłuczone można gotować. Trzeba je owinąć kawałeczkiem musli-
nu, wiążąc go na jednym końcu silną
nitką, a potem trzymać chwilę nad go-
rącą parą przed zanurzeniem w wo-
dzie. Jeżeli jajko jest tylko zgniecione,
wystarczy dać do wody trochę octu.

ZARDZEWIAŁE KONCE IGIEŁ
można doskonale wyszlifować, pocie-
rając je o pudełko zapalek.

GDY SZUFLADA zaczyna się przy
wysuwaniu, wystarczy potrzeć bok jej
mydłem, a zacinanie się ustanie.

SREBRO mocno zaśniedziałe zamo-
czyć w kipiącym roztworze boraksu
lub ługu potażowego, poczym osuszyć
i oczyścić, a srebro odzyska swą daw-
ną barwę i piękny połysk.

(M. J.)

ORGANISTA-chórmiistrz, dyplomowany, dobry
głos, z referencjami, poszukuje posady. Zgło-
szenia: Wawrzyniak A., Kalisz, Pułaskiego 23/2.

PRZYJMĘ posadę organisty. (Kon.).

PARAFIA Buczyna poszukuje organisty. Zgło-
szenia na miejscu.

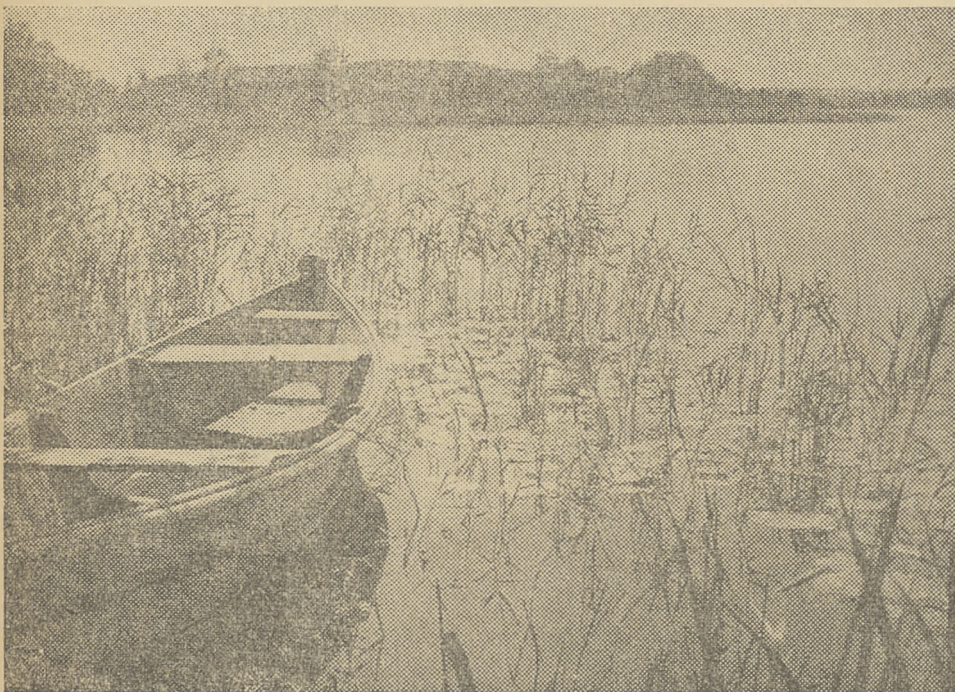
POTRZEBNY jest organista stateczny, lepiej
widziany żonaty, do parafii Rossoszyca. Dojazd
z Sieradza autobusem o g. 6 i 15.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna.

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski.

Redakcja i Administracja: Włocławek,
ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż para-
fialny przyjmuje P.P.K. „Ruch“ Bydgoszcz,
ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie
zł 7,20, półroczna zł 14,40, roczna — zł 28.
BZG., Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4
Nr zam. 2099 — 5.11.51 — E-2-30309 — 25.000



Jezioro Wigry

(fot. Buthak)